

GAZETA 19.04.1989r Nr 25 LUBIŃSKA



RKS NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGION DOLNY ŚLĄSK. ODDZIAŁ LUBIŃ

17 KWIETNIA POWTÓRNIIE ZAREJESTROWANO NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
NIE MA WOLNOŚCI BEZ "SOLIDARNOŚCI"!

DLACZEGO NIE PÓJDE NA WYBORY

Nie wezmę w nich udziału, bo nie są ani wolne, ani demokratyczne.

Nie będą wolne, gdyż władza już pokazała, że jeden mogą odbywać zebrania wyborcze (Komisje Wyborcze "Solidarność") a inni nie - L. Koczulski zdołał tylko przed wkroczeniem milicji odciążyć oświadczenie o przystąpieniu do kampanii wyborczej.

Nie będą wolne, gdyż cenzura (a właściwie jej część "stołowa") uzyskała bardzo ograniczony dostęp do telewizji, radia i prasy. Te parę godzin dostępu do TV to kropla w morzu partyjnej, pierestrojkowej propagandy. Podobnie sprawa wygląda w odniesieniu do prasy. Cóż znaczy 500-tysięczny nakład Gazety Wyborczej, która układa się najwcześniej pierwszego maja w porównaniu do kilkunastomilionowego nakładu prasy partyjnej.

Nie wezmę w nich udziału, bo urządzenie kampanii wyborczej w ciągu około sześciu tygodni od momentu zgłoszenia kandydatów jest kłyna ze społeczeństwa, cynicznym "robieniem w balona" każdego z nas.

Walka przedwyborcza jest także publiczną najszerszą debatą nad podstawowymi problemami politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi narodu i państwa. Ostatnia taka debata odbyła się w Polsce 42 lata temu. Jakże można ją po 40-tu latach przerwy przeprowadzać w ciągu miesiąca? Jak można było się na to zgodzić?

W czasie kampanii wyborczej trzeba będzie dotrzeć do około 25 mln wyborców. Jak to zrobić przy prawie żadnym dostępie do środków masowej propagandy, w śmiesznie krótkim czasie?

Protestuję także przeciwko używaniu związku zawodowego "Solidarność" jako narzędzia politycznego. Związek ma bronić pracowników, dbać o warunki pracy i płacy, a nie być organizacją polityczną.

Jestem członkiem "Solidarności", ale w sprawach politycznych i gospodarczych nie zgadzam się z takimi członkami Związku jak np. prof. Geresiek, A. Kichnik, A. Celiński. Oni prawdopodobnie wejdą do Sejmu. De facto będą reprezentować "Solidarność", chociaż duża część członków "S" nie będzie się z nimi zgadzać. Obawiam się, że na kartach do głosowania nie znalazłbym osób, które mógłbym z czystym sumieniem poprzeć.

35% w Sejmie to przynajmniej o 15% za mało, żeby myśleć o rzeczywistym współuczestniczeniu w kształtowaniu polityki polskiej. Posio-

wie opozycyjni będą mogli co najwyżej zablokować nieodciane ustawy, lecz tylko dzięki przewadze 1,7% głosów. Co będzie, jeśli taki (a może i większy) procent z listy bezpartyjnych "urwą" opozycji ludzie posłuszni władzy? (A jest to prawdopodobne z powodów już wyżej podanych.) Wtedy opozycja stanie się sejmową dekoracją bez jakiegokolwiek wpływu na losy państwa.

Na pojęciem do wyborów wysuwa się taki argument - następne wybory to już naprawdę będą demokratyczne. Niestety tak powiedziała tylko prof. Geremek, nikt ze strony rządowej tego nie potwierdził. Dlaczego ciągle mamy czekać?

Proponuję już w tej chwili rozpocząć walkę o wolne demokratyczne wybory. Nie jesteśmy społeczeństwem półgłówków, którym, jak to słyszamy z różnych stron, trzeba dozować demokrację (niestety także z ust działaczy opozycji). Dla mnie pierwszą jej etapem będzie moja wyborcza absencja.

Jerzy Borewicz

e e e

Pytania O „SOLIDARNOŚĆ”

12-go marca w legnickim Duszpasterstwie Ludzi Pracy (kościół św. Trójcy) odbyło się spotkanie z znanym działaczem „Solidarności” dr Jerzym Kropiwnickim. Jerzy Kropiwnicki jest ekonomistą, w latach 1980-81 był wiceprzewodniczącym zarządu regionu Łódzkiego naszego Związku i członkiem Prezydium Komisji Krajowej. 13-go grudnia 1981 r. aresztowany wraz z A. Szewikiem i skazany na 6 lat więzienia. Wyszedł z więzienia w 1984 r. Obecnie jest członkiem Grupy Roboczej KŁ. Frelekcję autor poświęcił korzeniom dzisiejszej sytuacji w naszym Związku.

W czasie I zjazdu „S” komputer zjazdowy wykazał, że delegaci należą ogółem do ponad 15-tu ugrupowań, partii politycznych. Jerzy Giedroyc (red. paryskiej „Kultury”) wyróżnił cztery postawy polityczne: socjalistyczną, endecką, liberalną i chadecką. Ogólniej można powiedzieć, że były dwa światopoglądy: chrześcijański - narodowo - niepodległościowy oraz liberalno - lewicowy. Wśród doradców Lecha Wałęsy były 3 grupy: KOR-owska (Kuroń, Michnik, Celiński), następna wywodziła się z konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, ostatnia została przysłana przez ks. Frymasa. Grupa z DiF-u przeważnie składała się z osób o przekonaniach lewicowo - liberalnych (wśród założycieli DiF-u byli m.in. Rakowski, Geremek, Bratkowski, Mazowiecki). Doradcy przysłani przez Frymasa byli naukowcami o przekonaniach chrześcijańsko - demokratycznych i chrześcijańsko - narodowych (prof. Rukoźwicz, mec. Chrzczanowski, mec. Siła-Nowicki, mec. Olszewski). Według słów J. Kurońa po pewnym czasie grupa KOR-owska oraz DiF-owska dogadali się (podobny światopogląd).

Z powodu stanu wojennego nastąpiła blokada procedur demokratycznych. Niemożliwe stało się odwołanie struktur „S” poprzez wybory. Okazało się przy tym, że wśród ponad stu członków Komisji Krajowej było tylko 4 czy 5 agentów SB (w organizacjach niedemokratycznych są zawsze wielokrotnie liczniejsi) - świadczą o skuteczności struktur demokratycznych w eliminowaniu wszelkich „wtyczek” i prowokatorów.

Nastąpiły także przesunięcia w gronie ekspertów „S”. Fawoli nastąpiła eliminacja grupy „prymasowskiej”. Natomiast rosły wykrywalni najpierw DiF-owców a potem również i KOR-owców. Już w 1984 r. w gronie tych pierwszych zrodziła się idea stopniowego wychodzenia na jawność. Nawet kosztowna likwidacja TKA i związkowego charakteru „S” - byłoby to krok „dobrej woli” względem władz. Stało się to szczególnie widoczne podczas starań o afiliację „S” do międzynarodówek związkowych. Dopiero gdy swoje przychylne zdanie wyraził Papież, Wałęsa zdecydował się

podpisać odpowiednie dokumenty. Sprawa afiliacji miała duże znaczenie, gdyż dawała automatycznie poparcie zachodnich związków dla "S" - polityczne, sprzętowe, finansowe.

W 1986 r. miał się odbyć Zjazd Związku, który miał wyrownać zasadnicze zmiany we władzach "S" - łącznie z funkcją Irzewodniczącego. Aresztowanie Z. Bujaka pokrzyżowało te plany.

Jesienią po amnestii grupa Dł-owców uznała, że "S" musi jak najszybciej uczynić krok "dobrej woli". Doprowadzono do utworzenia Tymczasowej Rady "S". Jej sekretarzem został A. Celiński. W programie TR"S" były głównie reforma gospodarcza, ekologia, patologie społeczne. (Utworzenie TR"S" było wstępem do likwidacji TRK. Na ich miejsce utworzono Krajową Komisję Wykonawczą mianowaną przez L. Wałęsę.) Wałęsa próbował stworzyć przeciwwagę dla TR"S" tworząc Komisję Praworządności i Interwencji, grupę ekonomistów (szefem miał być G. Pałka albo J. Merkel) oraz grupę zajmującą się sprawami ściśle związkowymi. Dla dwóch ostatnich grup Wałęsa wycofał swoje oficjalne poparcie. Ostatnia, pomimo tego, postanowiła działać pod nazwą Grupy Roboczej.

Wkrótce zaczęły się przed nią zamykać łamy prasy i rozgłosnie radiowe. Jesienią 1987 r. opracowują stanowisko w sprawie Zjazdu Komisji Krajowej. Stało to w poprzek dążeniom doradców Wałęsy, którzy uważają, że "S" jako związek zawodowy nie istnieje, że przekształciła się w ruch polityczny (patrz artykuł J. Kurońa "Krajobraz po bitwie"). Mimo takich defetystycznych prądów wśród najbliższego otoczenia Wałęsy, na wiosnę 1988 r. wszystkie rachuby na przekształcenie "S" w ruch polityczny stały się nieaktualne. Okazało się, że to GR, stojąca na stanowisku zachowania charakteru związkowego "S", jej jedności i ciągłości działania, ma słuszość. Rozstrzygnięły o tym strajki w maju i sierpniu ub. roku. Doradcy Przewodniczącego dopiero na przełomie 1988 i 89 r. uznali, że celem walki może być jeden związek zawodowy. Przy okragłym stole okazało się, że władze bardzo łatwo zgodziły się na legalizację "S". O relegalizację strona społeczna nawet nie próbowała walczyć. Takie postawienie sprawy "umożliwia" zmianę statutu, ordynacji wyborczej oraz to, że ci, którzy w tej chwili sprawują funkcje kierownicze zachowają je do wyborów.

Pod koniec swojej prelekcji dr Kropiwnicki wypowiedział się szerzej na temat sytuacji Polski, stwierdzając m.in., że kontrakt społeczny, aby być trwały musi być zawarty na poziomie społecznych aspiracji. Inaczej zostanie wkrótce zanegowany.

Odczyt zakończyły pytania do prelegenta, mimo bardzo późnej pory, co świadczyło o dużym zainteresowaniu słuchaczy tematem.

Obserwator legnicki

SPOTKANIE W KOMBINACIE

W sali konferencyjnej Zarządu EGHM odbyło się w niedzielę 16.04.89 r. spotkanie, na które zostali zaproszeni przywódcy "Solidarności" z Górnego Śląska - G. Stawski i A. Pietrzyk oraz przedstawiciele RRM Razowskie J. Lityński. Niestety, przywódcy związkowi ze Śląska nie mogli przyjechać. Natomiast J. Lityński przyjechał na drugą część zebrania. W związku z tym organizatorzy ustalili następujący program: sprawy płacowe, sprawy organizacyjne, wybory.

Pierwszy temat referował W. Grocki - szef Komisji Górniczej "Solidarności". Przypomniał, że gdy trwał "okragły stół" inne zakłady zatrudniały i dostawały podwyżki. Teraz płaca górnika przestała być atrakcyjna. Wykorzystało to CPZZ i zażądało podwyżek. "Solidarność" w Zagłębiu musiała się w to włączyć. Cały czas jednak istnieje obawa, że to co robi CPZZ jest elementem walki frakcyjnej w IZPR, że może to

zostać wykorzystane przeciwko górnikom. W. Grocki prosił o pełne zaufanie, o cierpliwość, o ciągłe patrzenie na ręce przeciwnikowi. Nie można dopuścić, aby on wykorzystując naszą działalność załatwiał swoje własne interesy. Pojawili się sygnały, że neozwiązkowi prowadzą fałszywą grę. Na Śląsku, gdzie w kopalniach do naszego Związku należy 70% załóg, próby wywołania strajku przez neozwiązków spaliły na panewce - górnicy je zignorowali. Następnie szef Komisji Górniczej prosił o odwołanie wtorkowego strajku ostrzegawczego w ZG "Rudna". Padają głosy, że opozycjoniści nazwają nas tchórzami. W odpowiedzi W. Grocki stwierdził, że należy to widzieć szerzej, w kontekście prac nad systemem plac. Pod koniec tej części dyskusji zabrakł głosu A. Kosmałski apelując o działania organizacyjne.

Do przerwy H. Karas poinformował zebranych o odzyskiwaniu przez "Solidarność" swoich tradycyjnych siedzib i delegowaniu działaczy do odzwiercietlających się struktur Związku. MKO oddelegował do pracy w Kombinacie Miedzi H. Smyka (Zakł. Transportu), J. Gacę (ZG "Tolkowice") i W. Grockiego (ZRG). W każdym zakładzie jedna osoba powinna zostać oddelegowana do pracy związkowej. "Solidarność" w zarządzie Kombinatu obejmuje te same pokoje, które miała w 1981 r. (nr tel. 467-031). Pomieszczenia biurowe w zakładach są już załatwione.

Ostatnim punktem spotkania była sprawa wyborów w Związku oraz do Sejmu i Senatu referowana przez A. Kosmałskiego. Na podstawie rozmów z H. Frasyniukiem stwierdził, że jak załogi chcą, to mogą robić wybory, ale to będą w zasadzie prawyborzy, gdyż na szczeblu krajowym powstanie właściwa ordynacja wyborcza.

Następnie szef MKO przeszedł do sprawy wyborów do organów państwa - stanowiło to zadaniowy składnik jego wystąpienia. Stwierdził, że należy "brać" 35% składu w Sejmie, bo będzie można pokazać światu, że Polacy chcą demokracji nie na zasadzie krzyku, lecz mądrości politycznej". Apelowo o udział w kampanii wyborczej.

W trakcie wystąpienia A. Kosmałskiego dotarł na salę J. Lityński, który nakreślił sytuację w kraju i reklamował wybory. Podkreślił zmianę nastawienia władz do "Solidarności", rozbiór w partii. Stwierdził, że niepokojące jest to, iż zmiany w kraju idą od góry. Zwrócił uwagę, że najważniejszym zadaniem opozycji będzie walka o samorząd terytorialny.

Do zakończenia wystąpienia nastąpiła momentami gorąca dyskusja. Odpowiadając na jedno z pytań J. Lityński stwierdził, iż wybory przyspieszono na żądanie strony partyjnej, która twierdziła, że ich wcześniejsze przeprowadzenie wzmacni ją przed partyjną konferencją ideologiczną. Obecnie okazuje się, że konferencja odbędzie się w maju - przed wyborami. Padło również pytanie o fundusze wyborcze. Są to głównie pieniądze "Solidarności" i trochę z Zachodu. Lityński wypowiedział się również o Grupie Roboczej Komisji Krajowej. Stwierdził, że uprawiają myślenie w pustkę. Zarzucił im radykalizm, niechęć do wszelkich rozmów, małość.

Na zakończenie poruszono sposób, w jaki dokonano wyboru kandydatów "Solidarności" do Sejmu i Senatu w Lubinie. Jedną z osób będących na zebraniu które ich wybierało zapytała: "Dlaczego we wtorek (11.04) na telefon trzeba było podać kandydatów i to tylko dwóch? Dlaczego nie trzeba więcej, by była wśród kandydatów "Solidarności" konkurencja?" W końcu podano więcej kandydatów i ustalono, że jest to lista wstępna.

Spotkanie trwało ponad trzy godziny. Obecnych było ponad dwadzieścia osób.

===== Obserwator lubiński =====

Dziękujemy: Osa 6000, Hania 800, Melon 750, Jasion 1100, Radzieja 2400
=====
Redaguje Zespół. Numer zamknięto 18.04.1989 r. Listo bezpłatne.